19 str.

wyła

Jaśnie Wielmożny Pan

Dr. Kazimierz Twardowski

profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

1. Wstęp.
2. Znaczenie doktor. honor. ze względu na treść
3. ~~jako nagroda prawdy obiektywnej~~ ~~nadanie [illegible]~~ dawcy) ze względu na dostojeństwo dawcy jako nagrody prawdy obiektywnej.
4. Niedocenianie znaczenia prawdy obiektywnej i jej dobrodziejstw
5. ~~Wpływ~~ Niezrozumienie właściwej roli Uniwersytetów w społeczeństwie.
6. Potrzeba duchowej niezależności Uniwersytetu
7. Obowiązek Uniwersytetu przestrzegania tej niezależności.
8. Wpływ U-u na ~~społ~~ życie. Dwie drogi tego wpływu.
9. Zadania wychowawcze Uniwersytetu wobec uczącej się w nim młodzieży
10. Trzy ~~kierunki~~ [oryginalność, pracowitość] pracy profesora Uniwersytetu
11. ~~[illegible]~~ Potrzebny przy twórczości ~~jej wykonywania~~ intelektualnej a ~~[illegible]~~ [warunkiem] ~~charakt~~ należytego jej wykonywania [odpowiedni] charakter.
12. [Jednym z] Niebezpieczeństw, grożących [ich potrzebnej do] ~~jej~~ należytego wykonywania niezależności umysłu
13. Konieczność unikania [nawet] pozorów [nieporozumienia] ~~[illegible]~~ tej niezależności.
14. Profesor Uniwersytetu a [sprawy] ~~obowiązki~~ obywatelskie.
15. Rzeczpospolita uczonych i solidarność jej członków

http://rcin.org.pl/ifis/

1

19 str.

Mowa gdzieś. To moje stanowisko w sprawie uniwersytetów [illegible] też moje stanowisko co do dopuszczenia Kobiet.

Mowa o uchwałach, które mogłyby ludziom oddawać wyższe uwagi wyrobionego poczucia solidarności: przeciw państwowi i narodowi

Mo o rozbijaniu solidarności profesorskiej — wnoszenie agitacji politycznej. Tow. Kultury akadem — Przy obsadzaniu katedr również wytrwały ubocznie czynniki działają.

http://rcin.org.pl/ifis/

928 [2]

Biegańska M. Kilka uwag o kłamstwie. –
Przegląd współczesny (Kraków) IX (1930). 99. str. 67-92.

VIII | XIII 3 a

http://rcin.org.pl/ifis/

Uwagi do tekstu.

Do miejsca o tem, że profesor winien być bez uprzedzeń: Do nich należy pogląd, że pewne ~~teo~~ poglądy naukowe są szkodliwe dla moralności, np. determinizm. Zacytować Hume'a.

Do miejsca o niebezpiecznych dla niezależności naukowej organizacjach: „mam tu na myśli zarówno organizacje wyznaniowe jak też partyjno polityczne" Przeprowadzić ich paralelę.

Do ustępu, że ~~tje~~ Uniwersytet powinien stać zdala od zwalczającej polemiki z mową rektorską Kasprowicza

Do ustępu, że nawet ~~najba~~ przedstawiciel najbardziej abstrakcyjnej nauki nie powinien należeć do żadnej organizacji, uwaga o zjeździe pisarzy katolickich.

http://rcin.org.pl/ifis/

h. Zastosowana

Gdy rozumujemy a priori, rozważając przedmiot jakiś lub przyczynę tylko tak, jak się ona przedstawia naszemu umysłowi, oderwawszy od wszelkiej obserwacji, nie zdołamy nigdy z tego przedmiotu wywnioskować myśli o innym przedmiocie, który byłby skutkiem tamtego, tem mniej, i możemy na tej podstawie wykazać nierozerwalny i nierozdzielny ich związek.

Prawda nie może być wyłącznym przywilejem żadnej organizacyi, ani świeckiej ani duchownej, chociażby się jej wyłącznem posiadaniem nie wiedzieć jak chełpiły kościoły i stronnictwa. Należy ona do całego świata, do całej ludzkości, dla któtrej odkrywają i wśród której rozpowszechniają ją jednostki, wyłąznie oddane jej służbie i dla niej tylko żyjący, wolne od celów ubocznych.

http://rcin.org.pl/ifis/

Profesor Uniwersytetu nie może być wiernym i karnym synem żadnej organizacyi wyznaniowej, a to z dwuch powodów: 1. Kolizye między jefo przekonaniem naukowem a dogmatami religijnemi. To w pewnych fachach częściej w innych rzadziej, w niektórych /: w matematyce:/ może całkiem nie. Ale 2. Organizacye wyznaniowe rozstrzygając wszystko bezapelacyjnie, wydają i dekretują niekiedy ogólne enuncyacye, żądające poddania się bezwzględnego /: n.p. uchwały Zjadu pisarzy katolickich w Warszawie - zob. Rzcyonalista, III./ 2 str. 26 nn:/ - stąd już nieunikniona kolizya z sumieniem naukowem. -

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Profesor Uniwersytetu nie może być karnym członkiem żadnej organizacyi polityczno-partyjnej, członkiem żadnego stronnictwa politycznego, alowiem to może go wprowadzić w kolizyę z jego przekonaniami naukowemi a nawet musi wprowadzić go w kolizyę między nakazanym przez naukę krytycyzmem a ~~przyjętym przez stronnictwo~~ niezbędnym dla stronnicta każdego dogmatyzmem programowtm czyli programem dogmatycznym.

http://rcin.org.pl/ifis/

Nie uczyłem jakiejś "filozofii" w znaczeniu jakiegoś gotowego poglądu na świat. Uczyłem filozofowania, by użyć wyrazu Kanta. Znaczy to, że nie pragnąłem stłorzyć szkoły ~~//~~ filozoficznej, lecz wspólny typ wyszkolenia filozoficznego. /: Höfler:/. ~~////~~ Właśni dlatego, ż ci, co tworzyli szkoły, grzeszyli często nie jasnością, mętnością itp. ja dążyłem do janości myślenia i wyrażania się, ięc do tego, co dzisiaj np. Wittgenstein i Schlick uważhją za istęt filozofii. Więc u schyłku życia doznaję tej konfirmacyi moich stażych idałów naukowych.

+/

7

Dr. Rafał Radziwiłłowicz, Pro

skim, ur. 1860 w Petersburgu, uma

kiem m.i.: Stanowisko psychologa

liam James /: tamże:/, 1911. - W
Zagadnienia

/: tamże:/, 1913. - ~~Doświadczalna~~

Myśli o myśleniu, 1921. - Doświad

Polska:/, 1922.- Niepoczytalność
~~Determinizm i indeterm~~

Podstawy psychologii, 1927.- ~~Cech~~
~~Tamże,~~ :

~~/: Rocznik psychiatryczny, VII :/~~
O przyrodniczy c

poczytalności /: Rocznik psychiat
Meta

minizm /: Tamże, III.:/.- Cechy

/: Tamże, VII.:/.- Doświadczalna
w

Tamże, IX.:/. - Koledzy Zmarłego
Psychiatrycznem, ~~Ktòrego/Zmarły~~

do składek w celu utworzenia przy

Radziwiłłowicza.

√ ~~[illegible]~~ Z tezy pośmiertnej wyszła w Roczniku psychiatrycznym (Tom XIV, 1930) nr p.t. Zaburzenia świadomości.

Moje negat. działaniu
filozoficzne — zwalczanie
wszelkich mętów myślo-
wych.

Filozofia w ogóle w ogóle

∞

http://rcin.org.pl/ifis/

W

The Review of Nations

8

http://rcin.org.pl/ifis/

9

Filozofia

musi uznać krytycyzm
(nie przyjmować niczego na
ślepo)

musi rozgraniczać kompetencje
nauk i osadzać ich pretensje
w ich granicach

~~musi~~ musi używać krytycznie
wyposażenia metodycznego

musi to robić we własnym
~~bez~~ niezależnym!

Nie propagować poglądów
naszych - jakiego nie
robiłem

W. V. 1929|21 9

10,653
10,658
10,725
10,727
10,728
10,786

http://rcin.org.pl/ifis/

Filozof nie służący żadnym partyom, jest solą w oku każdej partyi, bo zachowuje ostrożność wszelkim dogmatom i programom każdej z nich. Stąd bywa nagabywany i podejrzewany przez każdą, bo każda widzi w nim zwolennika (cichego) swych przeciwników.

ochotność

http://rcin.org.pl/ifis/

. w roku 1863 księgozbiora

-ego uniwersytetowi wileń-

http://rcin.org.pl/ifis/

Filozofia tylko to
na czym, co dostępne
argumentowaniu —
w dziedzinie [illegible] ostatecznej
[illegible] Jej zadanie w zna
cznej mierze negatywne, krytyczne
Wyczucie ścisłości
sądu — Świadomość,
że tylko prawdopodo-
bieństwo osiągalne o
faktach (: przyrodnicy!!)

11

http://rcin.org.pl/ifis/

Nie jestem żadnym "dzielnócym" Polakiem. Ur. i wycho
o marzyłem, by ona stała się znowu całą z rozkawałk
wany zagranicą. Kochałm zasze całą Polskę. Danem mi zaś było
doczekać się y tej chwili. I danem mi było objąć ją całą ser
cem i myślą i związaćsię z nią uczniami ~~ls~~ we wszystkich dziel
nicach dawnych działającemi, i dowodami uznania z wszytkich
dzielnic odbieranemi.

http://rcin.org.pl/ifis/

fesor psychiatryi w Uniwersytecie wileń-

cł 27. października 1929. - Ogłosił dru-

/: Neurologia polska :/, 1911.- Wil-

sprawie naszych nazw psychiatrycznych
psychologii /: bez roku:/. -
~~nierzeczywistości /: tamże:/ 1922~~

czenia nierzeczywistości /: Neurologia
(Metoda psychiatryi 1922.—
i poczytalność zmniejszona, 1922.-
~~inizm ; Rocznik psychiatryczny III:/.-~~
~~y psychiatryi jako nauki biologicznej~~

— Stanowisko psychiatry przy ocenie
harakter psychiatryi /: Tamże, I.:/.-
ryczny, I. :/.- Determinizm i indeter-

psychiatryi jako nauki biologicznej

i pozadoświadczalne w psychiatryi /:
stworzonem przezeń
, zgrupowani w Polskiem Towarzystwie

/~~pyl/lwór~~/ wydali odezwę, zapraszającą

tem Towarzystwie stypendyum im. Rafała

http://rcin.org.pl/ifis/

Rozrost i rozszczepianiesię filozofii widoczne natle specyalizacyi katedr.

"Uczniowie" nie muszą kontynuować poglądów swego nauczyciela nawet nie jego metody w e wszystkich szczegółach. Przykładu hstoryczne. Byłoby źle, gdy nie było postępu. Ale mają na podstawach od niego wziętych budować dalej samodzielnie. Mozart na Haydnie, a Beethoven na Mozarcie.

http://rcin.org.pl/ifis/

cyframi nazwiskiem; posiadam bow

A teraz jeszcze krótko najszc

czenia noworoczne , Pani Twej na

ni

Twój

http://rcin.org.pl/ifis/

Uwagi

Do str. 5. (§ 5 ustaw) – owe tendencye, zmierzające do odebrania Uniwersytetowi jego wyjątkowego stanowiska ujawniają się w różnych faktach. Np. wspólna ustawa o szkołach akademickich; zaprowadzenie egz. mag. na wydz. filozof.

Ale także mówienie o „wydziałach" w szkole średniej, „o wykładaniu" w niej, a nawet o „zakładach wykładowych" w szkołach powszechnych (Gaz. Il. K. Codz. z 6. XI. 932)

44

http://rcin.org.pl/ifis/

Jako jedna z uwag po tekście a conto ogłoszonego przeciw profesorom Uniwersytetu w "Gazecie Polskiej" artykułu.

Wywody tego artykułu świadczą o zupełnej nieznajomości życia uniwersyteckiego ~~oraz o tem, że autor nie ma pojęcia o rzetelnej, niekiedy wprost ciężkiej pracy profesorów Uniwersytetu wśród których są oczywiście jak w każdym zawodzie także wyjątki.~~ ~~olbrzymiej większości~~ oraz o tem, że autor nie ma pojęcia o rzetelnej, niekiedy wprost ciężkiej pracy olbrzymiej większości profesorów szkół akademickich. Fakt zaś, że taki artykuł, będący zohydzeniem licznej grupy funkcyonaryuszy pańs wowych, jakimi są profsorowi państwowych szkół akademickich, mógł si pojawić w gazecie rządowej świadczy o feonomelnalnym braju konsekwencyi i o nie niejszym braku pocuzucia przyzwoitości.

15

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Uwaga do str. 5. Tendencye pomniejszania uniwersytetów przez nadużywanie ich nazwy (Uniw. ludowy), przez wydziały w szkołach średnich, przez sale wykładowe w szk. średnich i powszechnych!

http://rcin.org.pl/ifis/

Uwaga

Do wstępu o zastanawianiu się nad badaniem naukowem i tp. zacytować Fullertone

http://rcin.org.pl/ifis/

14

http://rcin.org.pl/ifis/

Tendencje do obni-
żenia prestige u
Uniwersytetów
Nagonka na ich
profesorów

http://rcin.org.pl/ifis/

ogika a logika tradycyjna i
itka z Przeglądu powszechnego
t. 196 str. 76-94.

http://rcin.org.pl/ifis/

Uwaga ad str. 3 init. o idei Uniwersytetu.

Zacytować z jednego z ostatnich tomów Nauki Polskiej takie samo zdanie pruskiego ministra oświaty Beckera.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Mondes" erschienenen Aufsätzen, wird davon wie von einer erwiesenen Tatsache gesprochen.

Indessen soll hier weder von Delacroix noch von seinem Tagebuch die Rede sein, sondern von einem schmalen Heftchen, das kürzlich im P.-Zsolnay-Verlag erschienen ist. Es enthält zwei Vorträge, die Raoul Auernheimer im Oesterreichischen Kulturbund gehalten hat und die von ganz ähnlichen Beobachtungen und Tatsachen ausgehen wie die angeführten Tagebuchbemerkungen. Sie sind „Geist und Gemeinschaft" betitelt. Der erste unternimmt es, den heutzutage recht in Mißkredit geratenen Geist wieder zu rehabilitieren, jenen Geist, zu dem unsere sachliche Zeit ungefähr dasselbe Verhältnis hat wie Falstaff zur Ehre. („Was ist Geist? — Ein Wort! — Was ist dieses Wort? — Luft!" usw.) Eine Form oder, richtiger, eine Abart des Geistes dominiert heutzutage allerdings: der Parteigeist. Aber das ist, wie Auernheimer mit Geist ausführt, überhaupt kein Geist, sondern sein Gegenteil. Goethe sagt einmal zu Eckermann: „So wie ein Dichter politisch wirken will, muß er sich einer Partei hingeben, und so wie er dieses tut, ist er als Poet verloren; er muß seinem freien Geist, seinem unbefangenen Ueberblick Lebewohl sagen und dagegen die Kappe der Borniertheit und des blinden Hasses über die Ohren ziehen." Man braucht für das Wort „Poet" nur das Wort „Mensch" einzusetzen und der Satz bleibt ebenso wahr. Wohl wird hier nur von solchen gesprochen, die „politisch wirken wollen"; aber wer wollte das nicht in einer Zeit, die mit parteipolitischen Infektionsstoffen vollgesogen ist wie ein Schwamm? Es sind jetzt zweiundvierzig Jahre her, daß Adolf Exner, eine der Zierden unserer Universität, in seiner Rektoratsrede „über politische Bildung" sprach, eigentlich über den Mangel an politischer Bildung in den Wiener akademischen Kreisen von damals, die diesen Fragen bedauerlicherweise kein Interesse entgegenbrachten; nun, heute ist dieses Interesse da und die Folgen sind noch weit **bedauerlicher...**

„Die organisierten staatlichen, sozialen und religiösen Gemeinschaften unserer Zeit sind darauf aus, den einzelnen dahin zu bringen, daß er seine Ueberzeugungen nicht aus eigenem Denken gewinnt, sondern sich diejenigen eigen macht, die sie für ihn bereit halten. Ein Mensch, der eigenes Denken hat und damit geistig ein Freier ist, ist ihnen etwas Unbequemes und Unheimliches. Alle Körperschaften suchen heute ihre Stärke nicht so sehr in der geistigen Wertigkeit der Ideen, die sie vertreten, als in der Erreichung einer höchstmöglichen Einheitlichkeit und Geschlossenheit." So schreibt in seinem schönen, autobiographischen Bekenntnisbuch „Aus meinem Leben und Denken" Alfred Schweizer, der berühmte Bach-Biograph, Organist, Religionsforscher und afrikanische Urwaldarzt.

Es gehört zur Mentalität von heute, daß man dem Zeitalter, das man nach Belieben das franzisko-josefinische oder das viktorianische nennen mag, ein „Klampfel" anhängt. Auch Auernheimer tut das, wenngleich recht milde und immerhin mit dem Eingeständnis, daß man trotzdem heute nach jener Zeit eine gewisse Sehnsucht empfinde. Zwar stand damals, wie er sagt, die Macht über dem Geist, aber war das je anders? Wenn unser Autor bemerkt, es habe geistigere, musischere Epochen gegeben, etwa die des Perikles oder der Renaissance, so kann das, wie er selber zugibt, nur recht bedingt gelten. Es ist da interessant, etwa den Brief zu lesen, in dem Leonardo da Vinci dem Herzog Ludovico Moro seine Dienste anbietet. Nur gleichsam nebenher spricht er davon, daß er als Maler und Musiker etwas zu leisten imstande sei. Vor allem führt er seine Erfindungen und Verdienste auf dem Gebiet des Fortifikations- und Kriegswesens an! Gewiß, Karl V. hat dem Tizian einen herabgefallenen Pinsel aufgehoben und Ludwig XIV. hat Molière an seiner Tafel einmal eigenhändig ein paar gute Bissen vorgelegt; doch das waren schöne Gesten und bezogen sich — nebenbei gesagt — nicht auf den Stand, sondern auf die einzelne **Person, die diese Gunst meist mit vollständiger Unterwerfung** ihres Talents und ihrer Ueberzeugungen unter den Willen ihres hohen Mäzens erkaufen mußte, wenn sie nicht riskieren wollte, mit Schimpf und Schande davongejagt zu werden. Diese Mäzene waren strengere und manchmal borniertere Zensoren als der berüchtigte Sedlnitzky aus dem Wiener Vormärz. Voltaire, als Dichter und Literat schon berühmt und in aristokratischen Kreisen gern gesehen, mußte, als er sich eines Tages von einem übermütigen Kavalier nicht gutwillig hänseln lassen wollte, erleben, daß dessen Lakaien ihm auf offener Straße auflauerten und ihn in Gegenwart einer johlenden Menschenmenge mit Stockprügeln traktierten, ohne daß er dafür auch nur die geringste Genugtuung erhalten hätte. Dergleichen kann heute nicht dem kleinsten Librettisten passieren!

Ich habe die Wiener Gesellschaft und ihre verschiedenen, sozusagen geologischen Schichten im letzten Drittel des vergangenen Jahrhunderts, ich darf wohl sagen, gründlich gekannt und mehr oder minder auch die einiger anderer Großstädte. Vergleiche ich meine persönlichen Erfahrungen mit dem, was mir von verläßlicher Seite über die unmittelbar vorausgegangene Zeit erzählt worden ist und was man aus Dokumenten der noch weiter zurückliegenden erfahren kann, so möchte es mir scheinen, als habe es trotz alledem kaum je eine Zeit gegeben, in der der Geist seine Würde so unabhängig zur Geltung zu bringen vermocht und so vielfach und ausgebreitet als Bindemittel des gesellschaftlichen Verkehres gewirkt habe als im neunzehnten Jahrhundert innerhalb der vermögenden bürgerlichen Kreise. Mag auch da oft falscher Geist dem echten vorgezogen worden sein, mögen Geld, Rang und Titel eine größere Rolle gespielt haben, als ihnen, vom geistigen Standpunkt aus gesehen, zukommt — man muß bedenken, daß erst seit dieser Zeit Schriftsteller, Gelehrte, Künstler usw., insofern sie diesen Ständen angehörten, als gesellschaftlich vollkommen ebenbürtig galten, was vorher nur einzelnen irgendwie hervorragenden Individuen — eben als solchen! — zugestanden wurde. Erst seit dieser Zeit hat

Nr. 6. 24483

T 24, 41a

sehen hatte, wie ein Mann sechzehnmal gewählt hatte. Eine größere Anzahl von Beschwerden über Bestechungsversuche, Einschüchterung usw. ist bereits zur Kenntnis der Behörden gekommen. In Philadelphia hat die Polizei besondere Anweisungen erhalten, darauf zu achten, daß mit den Wahlurnen keine unerlaubten Manipulationen vorgenommen werden.

An verschiedenen Orten, besonders im Staate Pennsylvania und in Illinois, sind Gerüchte im Umlauf, daß sich eine Verschwörung gebildet habe, durch welche das Wahlresultat verfälscht werden soll. In Newyork sind Gerüchte verbreitet, daß über neuntausend Personen sich auf ungesetzlichem Wege in die Wahllisten eingetragen hätten.

Chronikbeilage der „Neuen Freien Presse“.

Seite 9.

„Sentimentaler Herbst im Toskanischen.“ Von Peter Hell.

„Der Dichter des „Nullerl“.“ Von Lilly Klaudy.

„Die gesprengte Mauer.“ (Psychologie der Psychoanalyse.) Von Professor C. G. Jung.

Die 20. Fortsetzung des Romans **„Ein ernstes Leben“ von Heinrich Mann** befindet sich auf Seite 15.

ELEGANTE MÄNTEL FÜR HERBST UND WINTER

CARL BERECZ

WIEN, I.

BABENBERGERSTRASSE 1 • KÄRNTNERSTRASSE 53

KRAWATTEN HEMDEN, KRAGEN

Feuilleton.

Geist und Gemeinschaft.

„In der Unterhaltung mit Madame B., die eine geistvolle Frau ist, hab' ich gespürt, was ich in der Konversation suche und was mir daran Vergnügen macht. Geist allein tut's nicht. Er muß sich auch in den Formen äußern, wie sie in der guten Gesellschaft üblich sind. Obwohl heutzutage meist mit Verachtung behandelt, sind sie es, die einem solchen Gespräch erst die nötige Würze verleihen. Unsere Väter müssen sich vortrefflich unterhalten haben, denn die guten Manieren waren zu jener Zeit viel verbreiteter, und was bei uns trotz der allgemeinen Lümmelhaftigkeit noch davon übrig geblieben ist, zeigt, was die Gesellschaft einmal war. Für diejenigen, die solchen geistigen Reizen Verständnis entgegenbringen, gibt es keine materiellen oder technischen Fortschritte, die dafür Ersatz bieten könnten. Es ist kein Wunder, wenn man unsere Welt abgeschmackt findet. Durch die Umwälzungen innerhalb der Gesellschaft wird sie immer wieder mit Parvenüs erfüllt; jedenfalls ist sie nicht mehr, was sie war. Welche Anregungen kann man im Kreise reichgewordener Geschäftsleute finden, aus denen die oberen Klassen heute fast ausschließlich bestehen? Die beschränkte Ideenwelt des Kontors im Kampf mit dem Bestreben, distinguiert zu erscheinen, bildet den denkbar dümmsten Gegensatz! Was soll ich mit Herrn M. reden, der weder gebildet noch liebenswürdig ist, noch Lust hat, sich zu unterhalten? ... Nehmt diesen Leuten das Gespräch über das Wetter, den Tratsch über Nachbarn und Freunde, so bleibt ihnen nichts als ihre Kartenpartie, um sich über die langen Stunden wegzuhelfen, die sie miteinander verbringen. Freilich entbehren sie weniger, weil sie gar keine Vorstellung von dem Vergnügen haben, von dem ich eben sprach.“

* *
*

Stoßseufzer von solcher Art kann man jetzt nicht selten hören. An dem eben zitierten ist es freilich interessant, daß er vor — achtzig Jahren aufgezeichnet worden ist. Nicht lange vorher hatte die Achtundvierziger Revolution stattgefunden und so zeigte das großstädtische Leben vielfach Erscheinungen, die mit den heutigen gewisse Aehnlichkeiten aufweisen. Die angeführten Sätze stehen im Tagebuch von Eugène Delacroix. Dieser Künstler, auf seinem Gebiet ein wahrer Revolutionär, auch politisch durchaus fortschrittlich, ja, in seiner Jugend radikal gesinnt — wovon sein berühmtes Barrikadenbild, das die Julirevolution verherrlicht, Zeugnis ablegt — war allerdings einer vornehmen Familie entsprossen und kam aus einer mit der Kultur des Ancien régime gesättigten Umwelt her. Charles Delacroix war unter dem Directoire Minister des Aeußern und als solcher der Vorgänger Talleyrands gewesen, später Gesandter in Holland; er starb 1805, als der kleine Eugène sechs Jahre alt war. Hier mag noch angeführt werden, daß ein schon lange umlaufendes Gerücht, das dem letzteren aber sicher nie zu Ohren gekommen ist, ihn als den natürlichen Sohn Talleyrands bezeichnete. Die Herausgeber seines berühmten Tagebuches haben das seinerzeit als haltlosen Tratsch abgetan; indes scheinen sich in den seither vergangenen vierzig Jahren irgendwelche Beweise dafür gefunden zu haben, denn in neueren Publikationen, zum Beispiel in den anläßlich der großen Pariser Delacroix-Ausstellung vor anderthalb Jahren in der „Revue de Deux